

Paweł Wład Kowalski

## W ARCHITEKTURZE PRZYSZŁOŚĆ NIE ISTNIEJE

Pytanie o dom przyszłości jest pytaniem o to, co i w jaki sposób będzie formować architekturę jutra. Podczas rozstrzygnięcia Konkursu DOM DOSTĘPNY 2000 szukałem miary, by porównać i ocenić prace. Można zrobić prognozę zmian życia rodziny i wyłonić nowe jego elementy, bo wiele pojawia się już dzisiaj. Ale to, czy utrwala się, czy znikną, jest niewiadomą. Analizowałem, czy adekwatnie do prognoz mamy projekty nowych form architektonicznych i próbowałem odczytać z nich przewidywane lub postulowane reguły życia. Ale co oceniać: ich trafność czy formy architektoniczne? Właściwie należałoby oceniać ich współgranie, harmonię i wzbogacenie repertuaru o nowe pierwiastki piękna. Jak więc prognoza przyszłości może formować architekturę?

Współczesność ma rozmaite przykazania i recepty na lepszą przyszłość. W projektach wskazywano na nowe technologie: zasilanie domu energiami „ekologicznymi”, konstrukcję ze stali, szkła i tworzyw sztucznych, komputery. Ale obok high-tech mamy też domy tradycyjne – murowane, z drewna lub żelbetowe oraz ich warianty.

Równocześnie przedstawiono propozycję domów jako organizmów żywych, które zmieniają się wedle zmian sposobu użytkowania, ale i w rytmie doby, roku i pokolenia. Słońce, wiatr, deszcz, wegetacja roślin, oraz szereg innych czynników dynamicznych zmieniają bryłę, zamykają lub otwierają dom, dzielą lub łączą pomieszczenia. Dom nie ma zwykłych okien i drzwi, nie ma dachu, pojawiają się siatki słupów podpierających płyty, belki, wsporniki, kratki i żaluzje, ciągną i siłowniki.

Zaproponowano również domy jutra tworzące miejsce wyraźnie chronione solidnymi murami-ścianami, a nawet izolujące przed własnym ogrodem. Są propozycje, by dom schować pod ziemią lub usunąć z działki i sprowadzić do roli ogrodzenia, bo najważniejsze



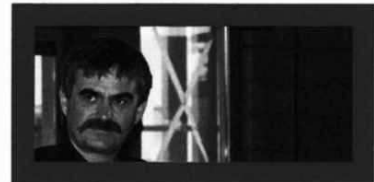
jest środowisko naturalne i roślinność produkująca tlen. Znalazły się też projekty domów, które „energetyzowały” mieszkańców swym „piramidalnym” kształtem, czy urządzone według schematów feng-shui. Jedni przyrodę potraktowali jako źródło życia, a inni – jako żywioł destrukcji. Ma to również związek ze społeczną wizją życia w przyszłości. Wiele koncepcji oparto na założeniu otwartej przyjaźni ze światem, ale są też domy zamknięte, wynikające z poczucia ciągłego zagrożenia, obrony przed wrogiem, którym może być każdy i wszystko. Próby połączenia tych różnorodnych czynników dały koncepcje domów wyglądających jak wraki na złomowisku lub budy zbite z materiałów wtórnych – płyt, tektury.

Ale są projekty, które stawiają tezę, że ten bogaty zestaw uwarunkowań istniał zawsze. Doświadczenia pokoleń uformowały tradycyjną bryłę, więc architektura współczesna powinna kontynuować sprawdzone wzory, a nowe elementy rozwijają ją poprzez nieznaczne modyfikacje i przekształcenia. Świeże powietrze, ciepło zimą, chłód latem, słońce, intymność i bezpieczny sen oraz wspólny posiłek i biesiada z gośćmi należały do zaspokajanych potrzeb „od zawsze”, a elektroniczny stróż zamiast psa, czy klimatyzacja nie muszą zmieniać formy domu. Jego obraz mamy w sobie jak kod genetyczny. Zabawa pod stołem, gdzie krzesło było gankiem, a ściany z koca wyznaczały wnętrze, przypomina nam pierwsze próby projektowania i budowy czegoś własnego. Nostalgia za dzieciństwem, kiedy to każda architektura była kwestią dorosłego jutra, też jest odwołaniem do przeszłości.

Ulotność i trwałość, zmienność i stałość, zamknięcie i otwarcie; puls życia domu odzwierciedla się w budynku mającym przesuwane ściany, rolety, platformy, panele... Nawet fundamenty przestają być istotne, gdyż lekka struktura konstrukcji ledwie dotyka ziemi. Gdzie więc wmurować kamień węgielny, jak tworzyć dom – bezpieczne miejsce życia rodzinnego, skoro przypomina bardziej gniazdo, które może porwać wiatr?

Proponowane domy jutra nie zawsze mają coś solidnego, co wiąże się z działką. Harmonię „genius loci” zastępuje inteligencja instalacji domu-maszyny, która optymalizuje relację dom–środowisko. Ponieważ warunki te są zmienne, więc zmienia się dom, przestaje być gruntem, trwałym odniesieniem, współtwórcą drogi życia rodziny, a zostaje zastąpiony wizją wehikulu wiozącego mieszkańców w czasoprzestrzeni.

Człowiek z postawy pionowej stopniowo ma ewoluować do siedzącej. Czy technologia wyręczająca prawie we wszystkim, co tworzy „domową krzątaninę”, nie spowoduje,



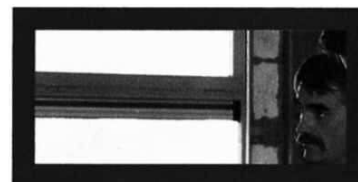
że dom jako miejsce związków rodzinnych będzie zastąpiony boksami z komputerami i słuchawkami? Gdzie jest miejsce kierowcy tego pojazdu: w kuchni, w jadalni, czy może w garażu? Czy panowanie nad domownikami to kluczyki do samochodu i pilot od bramy, telewizora czy kod dostępu do Internetu? A może hierarchiczny typ rodziny zastąpi partnerstwo i wzajemne relacje oparte na „wydyskutowanym” systemie wartości?

Kiedyś kominek „ogniskował” życie domowników, teraz w centrum proponuje się trzon instalacyjny z łazienkami i WC. To, co było naturalnie odsuwane w ciemny kąt, stawia się w środku. Plan domu kreuje technologia instalacyjna, a nie życie rodzinne. Znika centralny salon, a długie korytarze tworzą oś, przy której znajdują się klatki pomieszczeń, funkcjonalne bloki, jak przedziały w wagonie.

Przyszłość podświadomie kojarzymy z drogą, z czasem, z podróżą, z dążeniem do celu. Chyba dlatego wiele projektów ma długie korytarze, tylko że z reguły prowadzą one znikąd do nikąd. Może wyraża to stan intelektualnego zawieszenia i niemoc odpowiedzi skąd idziemy i dokąd zmierzamy? Jakby porzucając dorobek przeszłości okazywało się, że dla jutra nie ma jasnego celu i w przyszłości wszystko jest możliwe. Wszystko jest wirtualne, a w symulacji różnych wariantów brakuje ludzkiego ciepła zadowolenia.

Opieram się na przekonaniu, że architektura jest formą przestrzeni życia człowieka, odzwierciedla epokę, w której jest. Jej podstawową cechą jest kontynuacja siebie i kontynuacja formy ludzkiej egzystencji. Istotą architektury jest ciągle odniesienie do przeszłości. W relacji do niej, poprzez ciągle doświadczanie i różnorodne próby budowlane, następuje odrzucenie lub akceptacja i rozwijanie się architektury adekwatnie do aktualnych wymagań. Wyloniona potrzeba rodzi jej zaspokojenie, a poprzez próby jej zaspokojenia kształtuje się rozwiązanie architektoniczne. Architektura jest wtórna wobec potrzeb życiowych, chyba że koryguje, poprawia siebie, bo kryteria oceny projektu należą do sprawdzonego, doświadczonego już zestawu. Tak więc przyszłość jako czynnik kreujący w architekturze nie istnieje.

Ale architekci coś jednak zaprojektowali. Widoczna jest inspiracja współczesnymi



realizacjami przełomu wieku. Zagraniczne eksperymenty ekstrawaganckich, drogich w realizacji domów są dla nas kwestią przyszłości. Tam należą do bieżącego repertuaru. Anonimowa architektura międzynarodowa triumfuje. Wizje transparentnych domów szkieletowych, domów kostek-kontenerów wiozących mieszkańców w tej podróży do przyszłości nie kreują domu jako miejsca – nie ma tam gdzie powiesić ulubionego obrazu; indywidualne umeblowanie zepsuje koncepcję architekta. Wiele z tych domów można postawić gdziekolwiek. Sądzę, że ich użytkowanie przyniesie krytykę i powrót do koncepcji domu-siedliska w bardziej tradycyjnej formie, ale z inteligentnymi instalacjami.

Pomimo zarysowanych wspólnych tendencji mamy różnorodność rozwiązań projektowych.

By je najkrócej scharakteryzować spróbowałem nadać im żartobliwe nazwy:

dom podziemny, dom energetyzujący kształtem, dom szuflada, dom klatka, dom na słupach, dom mega-altana, dom pod płytą, dom wokół wody życia, dom wóz transmisyjny, dom kolejka w kopalni węgla kamiennego, dom zabawa w dom, dom łódź podwodna, dom za murami, dom wyrzutnia, dom rusztowanie, dom przezroczysty kontener, dom Franka, dom fabryka, dom bumerang, dom alpinarium, dom gołębnik, dom przystań...